

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10-50, z dostawą K 12-50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20- , z dostawą K 22- . Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całym Państwie Polskiem K 12-50, za miejsce obydwu wyd. K 22- . Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerczy.
Cena egzemplarza we Lwowie 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadzwłone” lub „Nekrologia” za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz nonpar. 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczonych się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną” i „Gazetę Wieczorną” w Biurze dzienników „Promień”, ul. Włók 1. 19.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/1. Reklamsów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4910.

Lwów, sobota 1 listopada 1919

Rok IX

Naczelnik zaproszony na 22-go listopada do Lwowa.

Wiceminister Skrzyński ustąpi w dniach najbliższych. — Powodem konflikt z ministrem spraw zagr. — Endecya wysuwa swego kandydata. — Gmach Banku rzeszy siedzibą poselstwa polskiego. — Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu zmienia firmę.

Lwów powinien zaprosić p. Marszałka Sejmu!

22. listopada zjedzie Naczelnik do Lwowa. — Święto Lwowa świętem całej Polski. — Lwów powinien postarać się o przyjazd marszałka Trąbcezyńskiego. — Marszałek zrażony do Polaków. — Niech Lwów naprawi to, co zepsuły Kraków i Wilno.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 28. października.

(A.) Po uroczystościach poznańskich przychodzi teraz kolej na Lwów. Naczelnik Państwa, który odwiedził Wilno, Kraków i Poznań, ma zjechać w dniu 22. listopada do Lwowa.

Ne tylko Lwów sam będzie święcił pierwszą rocznicę wypędzenia wojsk ukraińskich z jego murów. To święto będzie świętem całej Polski. Nie ulega wątpliwości, że razem z Naczelnikiem Państwa zjedzie szereg ministrów i dygnitarzy wojskowych oraz cywilnych, równocześnie zaś z racji jego przyjazdu zjechałoby dużo osobistości politycznych, gdyby Rada miejska i komitet obchodu postarali się o taki przyjazd i umieli go zorganizować. Ze taki zjazd wszystkim, co posiada teraz Polska w świetle sejmowym, partyjnym i publicystycznym, leży w interesie sprawy polskiej na południowo-wschodnich kresach, tego chyba bliżej i dokładniej nie potrzeba tłumaczyć.

A przedewszystkiem Lwów powinien się postarać, by zjechał do Lwowa marszałek Sejmu, dr. Wojciech Trąbcezyński. Mąż to wielkich i niedocenianych w Polsce zasług. Ktokolwiek i kiedykolwiek będzie pisał o początkach wznowionego parlamentaryzmu polskiego, ten będzie musiał podkreślić, że tylko za sprawą pierwszego marszałka Sejm Ustawodawczy i Suwerenny tak usilnie pracuje i tak funkcjonuje doskonale, jak to widzimy od szeregu miesięcy. Dobrze zatem się stanie, że marszałek sejmowy, który ma duży wpływ na Sejm i na polityków polskich, zjedzie do Lwowa.

Z góry przecież trzeba zastrzedz, że nie będzie rzeczą łatwą skłonić pana marszałka dr. Trąbcezyńskiego, by odwiedził Lwów równocześnie z p. Naczelnikiem Państwa. Od czasu bytności w Wilnie marszałek zaniechał owych podróży. Zawinił tutaj nietakt, i to duży nietakt rozmawiać

(Dalszy ciąg na str. 2).

Naczelnik zaproszony na 22 listopada do Lwowa!

Prezydium m. Lwowa na audyencji u Piłsudskiego.

Warszawa, 31. października.
(Telef.) (G) Wczoraj był na audyencji u Naczelnika Państwa prezydent miasta Lwowa Neu-

man i wiceprezydent dr. Stahl i zaprosili Naczelnika Państwa do Lwowa na uroczystość w dniu 22. listopada.

Wiceminister Skrzyński w najbliższych dniach ustąpi!

Przyczyną konflikt z oficjalnym kierownikiem polityki zagr.

Endecya wysuwa kandydaturę jednego ze swych menesterów.

Warszawa, 31. października.
(Telef.) (G) Uchodzi za rzecz pewną, że wiceminister spraw zagranicznych Władysław Skrzyński w najbliższych już dniach ustąpi. Powodem mają być podobno różnice zasadniczej natury między nim a oficjalnym kierownikiem polityki za-

granicznej. Co do jego ewentualnego następcy obiegają liczne pogłoski. Ze strony narodowo-demokratycznej wysuwają nazwisko jednego z najgłośniejszych członków partji, co napotyka na silną krytykę innych stronnictw.

GMACH BANKU RZESZY SIEDZIBĄ POSELSTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 31. października.

(Telef.) (G) Z nastaniem normalnych stosunków z Niemcami rząd polski będzie potrzebował w Berlinie lokalu na pomieszczenie legacji i rozmaitych instytucji. Na ten cel rząd niemiecki zaproponował kupno gmachu banku Rzeszy wraz z całym urządzeniem i umeblowaniem. Ma być wydelegowana polska komisja dla oceny tego gmachu.

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU ZMIENIA FIRMĘ.

Warszawa, 31. października.

(Telef.) (G) Bank galicyjski dla handlu i przemysłu otrzymał od rządu pozwolenie na zmianę firmy na „Polski zakład kredytowy, spółka akcyjna“.

I W KRAKOWIE ŚNIEG.

Kraków, 31. października.

(PAT.) Wczoraj spadł tu śnieg. Wedle doniesień z Białej spadł tam śnieg dochodzący do czterechmetrowej wysokości. W Białej i Bielsku masy śniegowe połamały drzewa i pozrywały przewody elektryczne.

ZDERZENIE POCIĄGÓW

Warszawa, 31. października.

(Telef.) (G) Wczoraj pociąg osobowy, idący do Warszawy najechał na stacji Omiechówek na pociąg towarowy. Obie lokomotywy i kilka wagonów zniszczonych. Kilka osób rannych.

BEZCZELNE BAJKI BOLSZEWICKIE.

Warszawa, 31. października.

(Telef.) (G) „Kuryer Poranny” cytuje z urzędowego organu bolszewickiego „Izwestia”, wychodzącego w Żytomierzu próbkę fałszywych wiadomości, którymi rząd bolszewicki karmi rosyjską publiczność. Tak np. w owym dzienniku jest depeza datowana z Homla z 10 października a donosząca nie mniej nie więcej jak tylko, że w Mińsku na wiecu publicznym Naczelnik Piłsudski podczas przemówienia wygłoszonego do zebrańnych został śmiertelnie ranny. Drugi telegram z Karpatówki donosi, że na tamtejszym froncie poległ gen. Dowbór-Muśnicki. Dalsza depeza „informuje”, że zwłok Naczelnika Państwa i gen. Dowbór-Muśnickiego odtransportowano już do Warszawy. Przypisek redakcyjny do tego telegramu objaśnia, że Piłsudski został zamordowany przez entente dlatego, że stracił zaufanie francuskiego gabinetu z powodu swoich „ympatji dla Niemiec“.

tych podrzędnych funkcjonaryuszów. Napisać o tem trzeba w tym celu, by w przyszłości unikano podobnych błędów.

Podczas nabożeństwa uroczystego w katedrze wileńskiej, posadzono Marszałka Sejmu Ustawodawczego dopiero na trzecim miejscu. Sam to widziałem, nie powtarzam więc żadnej plotki. Drugie miejsce przy Naczelniku Państwa, któremu — oczywiście — pierwsze miejsce należało się i naley, otrzymał generał hrabia Szeptycki. Trudno zrozumieć, w czyjej głowie się urodził pomysł, że generał, choćby się znajdował na stanowisku dowódcy frontu północno-wschodniego, ma siedzieć przed Marszałkiem. Powtarzało się to przecież stale, ponieważ dzień przedtem podczas rieszporów wieczornych w kaplicy Ostrobramskiej generała Szeptyckiego umieszczono tuż za Naczelnikiem Państwa przy obrazie cudownym, podczas gdy pan Marszałek musiał stać opodal w bocznych ławach.

Nie dosyć na tem! Podczas podróży powrotnej na stacyi Grodno dwaj ułani z wyciągniętymi szabłami — znowu sam byłem świadkiem tej sceny — nie pozwolili panu Marszałkowi wejść tak długo do sali restauracyjnej póki nie wszedł pierwszy pan minister wojny generał Leśniewski.

Te nietakty podrzędnych funkcjonaryuszów, którzy, zapatrzeni we wzory rosyjskie, nie zdawali sobie i nie zdają sprawy z wysokiego stanowiska Marszałka sejmowego w Polsce i ze znaczenia Sejmu w państwie polskiem, tak zraziły dr. Wojciecha Trańboczyńskiego, że już ani do Krakowa, ani do rodzinnego Poznania nie pojechał. Do tego ostatniego nie pojechali nawet posłowie sejmowi gdyż i w Krakowie nie podjęto ich tak, jak mieli się prawo spodziewać.

Niechże zatem Lwów skorzysta z nadarzającej się sposobności i zaprosi serdecznie na 22-go listopada zarówno pana Marszałka, jak i posłów sejmowych!

To, że

w Poznaniu jest 30% Niemców,

że dotąd jeszcze siedzą oni na wielu urzędach, to się poprostu nie liczy...

Każdy Poznańczyk dumny jest ze swego wojska, ubranego wspaniale dzięki kolosalnym magazynom, jakie tu Niemcy pozostawili. Ale to, że galicyjski żołnierz bez butów broniał Lwowa, że wojska innych dzielnic Polski, tak wyniszczonych, pół nagie stanęły do walki, to Poznańczyka zdaje się nie wzruszać. A przecież, bez żadnej dla nikogo ułmy możnaby zapytać, czy ta armia poznańska stawałaby lepiej od Królewaków, czy Galicyan, gdyby tak, jak pułki tych dzielnic, miała walczyć bez odzieży, butów i jada?

We wszystkim tem

dużo jest bezwzględności,

dużo braku wniknięcia w przyczyny rzeczy, dużo wreszcie pewnego, że się tak wyrażymy młodzieńczego egoizmu i młodzieńczej pychy, rażącej o tyle, że podobna jest ona aż nadto do tego dziecięcego poprostu samochwalstwa, jakiem gzeszyli Niemcy.

Deutschland, Deutschland über alles! Echo tego okrzyku zdaje się brzmieć w zachwytach Poznaniaków nad Poznaniem i nad wielkopolską dzielnicą. Nie masz tu jeszcze tej czułości, z jaką mieszkańiec Wilna mówi o Krakowie, lub Lwowie, czy Warszawie. Nie masz tu jeszcze tego namiętnego poczucia, z jakim mieszkańiec Lwowa będzie zawsze gardłował za Poznaniem i za Poznańskiem, Nie ulega jednak wątpliwości, że

ta przykra trochę wada Poznańczyków zniknie wkrótce...

gdy zbliżą się bardziej do całej Polski, gdy w zestawieniu z Galicyuszami, czy Królewakami dostrzegą, jak znacznie zażeli pola, już nie tylko pod względem znajomości języka ojczystego, ale nawet pod względem zwykłej wymowy, gdy w tem obopólnym zbliżeniu poznają lepiej ostatnie lata walk całej Polski, gdy przyjrzą się uważniej kulturalnemu dorobkowi, jaki niosą z sobą te dwie gorsze „nieposzondne“ dzielnice, to zapewne złagodnieją w stosunku do nas, i

uczują, że dusza Polski przyszła do nich z Królestwa i z Galicyi...

Ze dopiero w postaci wielkiego Wodza szarych Strzelców na zamku, a w wierszach nieśmiertelnego Wyspiańskiego w teatrze — stanęła na ziemi Wielkopolskiej.

J. K. B.

W sprawie przedłużenia moratorium.

Moratorium upływa z dniem 31 grudnia. — Stanowisko sfer zainteresowanych. — Kwestya zniesienia moratorium. — O stopniowe zniesienie.

Lwów, 31. października.

(Sp.) Moratorium dla dłużników w okręgu lwowskiego lub krakowskiego sądu apelacyjnego upływa z dniem 31. grudnia br. Zagadnienie przedłużenia lub zupełnego zniesienia moratorium staje się zatem aktualnym i musi być w najbliższym czasie rozwiązane.

Sfery bankowe, przemysłowe i kupieckie na terenie Lwowa zajmują się tą sprawą od pewnego czasu, a — jak się dowiadujemy — ma lwowska Izba handlowa i przemysłowa w najbliższym czasie oświadczyć się co do dalszych losów moratorium.

Powszechna nieomal opinia przemawia dziś przeciw przedłużeniu moratorium w obecnym brzmieniu na okres dalszy. Platność pretensyi, od kilku lat zapadłych nie może być odraczana w nieskończoność zarówno ze względu na interes wierzyciela, jak też i dłużnika, którego dług skutkiem ciągłego narastania odsetek zwiększa się stale, grożąc komplikacyami w chwili wczesniejszej czy później nastąpić mającego zniesienia moratorium.

Chodzi przeto obecnie jedynie o to, czy zniesić moratorium w zupełności, tak by po upływie 5 lat i kilku miesięcy od terminu zapadłości pretensyi moratoryjnych, pretensye te w całości stały się płatne, czy też przeprowadzić stopniową odbudowę moratorium, umożliwiającą spłatę pretensyi moratoryjnej w kilku, np. czterech kwartalnych ratach.

Jak Naczelnika witał Poznań?

Niemiecki charakter zamku. — Urządzenie zamku jednym wielkim falsyfikatem. — Wielotysięczne tłumy trwały mimo deszczu. — Obserwowano każdy gest Naczelnika. — Naczelnik porwał za sobą ludność. — Defilada wojsk wielkopolskich. — Stosunek Poznańczyków do Galicyan i Królewaków. — Poznańczyk chlubi się wyglądem Poznania.

(Od naszego wojskowego referenta).

Poznań w październiku.

II.

Gdy mowa o zamku, trudno nie opowiedzieć, jak on jest

osobliwie po niemiecku urządony,

jak niema w nim gustu, ani za grosz, jaka z niego bije pycha, próżność i pospolitość. Wyobraźcie sobie kolos kamienny, budowany w jakimś stylu 14. wieku, gdy styl romański w gotycki ma przechodzić. Na całym tym jednok archaizmnie widać nowość i sztuczność. Z raz obranej złej zasady wprowadzono następnie wszystkie szczegóły urządzenia zamku, doprowadzając

wrażenie, do rozbijającego komizmu).

A więc np. świeczniki, czy lampiony, jako dęte z żelaza łuczywo, z kryształowym płomieniem, w którym ukryta jest oczywiście lampka elektryczna. Na ścianach wymalowana pra-historja germańska, dzieje różnych cesarzy wszys'ko to, — niedoleżne falsyfikaty. Tu i tam oprawione starannie płaskorzeźby z podrabianego tombaku. Wogóle całe urządzenie tego pałacu jest

jednym wielkim falsyfikatem.

Przytem rzecz charakterystyczna: o ile sale, mające służyć do reprezentacji noszą cechy wielkiego bogactwa, o tyle pokoje, przeznaczone na osobisty użytek cesarza rażą poprostu brakiem gustu i smaku. Ostatecznie, skoro się miało pieniądze na wybudowanie tak kosztownego pudła — to trzeba było dociągnąć przynajmniej to pudło we wszystkich szczegółach. Tymczasem np. sypialnia cesarska, urządzone jest bardzo megustownie, wykładana drzewem zwykłym, pokostowana na biało, łazienka, jak w jakimś „badzie“, poczekalnia w ciężkim niemieckim stylu, a przytem wszędzie

mnóstwo tych specjalnie niemieckich niespodzianek

w urządzeniu. Naprzykład w swoim gabinecie do pracy miał cesarz przy biurku, zamiast krzesła jakąś maszynę przesuwaną z siodeł, jakiego się używa do konnej jazdy. W sypialni znów naprzykład jest zegar, na którym w nocy zapomocą połączenia elektrycznego naświetla się godzinę.

Szczegółów tego rodzaju jest mnóstwo i

rażą one na każdym kroku.

O nastroju tłumy poznańskiego w stosunku do Naczelnika świadczył dosadnie cały przebieg uroczystości. Zaraz pierwszego dnia w czasie przerwy, podczas galowego przedstawienia, miały się odbyć ognie sztuczne. Tymczasem zaczął padać ulewny deszcz i wiadomem już było, że ognie sztuczne się nie udadzą. Tem niemniej

wielotysięczny tłum czekał w tej ulewie

przed teatrem parę godzin na ukazanie się Naczelnika

Zainteresowanie jego osobą wzrastało z każdą chwilą. Podczas przedstawienia cała widownia złożona z wyborowej publiczności wpatrzona była w lożę Naczelnika. Nawet na wyścigach, które jak wiadomo emocyonują bardzo polską publiczność

trybunę Piłsudskiego obstarpił zwały tłum.

Czuło się że ci ludzie obserwują każdy jego gest, każdy ruch.

Na raucie galowym urządzone w zamku, podczas drugiego dnia pobytu, widocznem się stało, że

Naczelnik porwał już za sobą ludność

Wśród zebranych słyszało się na każdym kroku, utyskiwanie na to, że tak długo pewne odłamy prasy w „ten sposób“ przedstawiały Piłsudskiego za Naczelnym Wodzem posuwały się tłumy publiczności goście dobijali się o to, aby mu być przedstawionymi.

To samo wyczuć można było podczas defilady w Poznaniu: w Olszynie. Są przecież defilady obojętne, niejako formalne, podczas których żołnierz idzie, ale widać, że robi na rozkaz. Są zaś defilady, że się tak wyrażę serdeczne,

w czasie których żołnierz „maszeruje z całego serca“.

Taką właśnie była defilada poznańska.

Postawa wojsk wielkopolskich jest znakomita, wykwapowane świetne, bogate nieomal. Żołnierz widocznie doskonale żywny. Piechocie „pyski się świecą“, a konie kawalerji zazdrość mogą wzbudzać w najbardziej wymagającym koniarzu. To samo tyczy się technicznego zaopatrzenia armii.

Naogół poznańczycy uważają się w stosunku do Galicyan i Królewaków

za ludzi wyższych.

Za Polaków „lepszego gatunku“. Oczywiście nie trzeba tego brać na seryo. Jest to przecież tylko dzieciństwo i miłym tylko być może, że nareszcie pełną oddechnąwszy pierśią, unoszą się nadmiarem radości.

I tak naprzykład żaden Poznańczyk nie zapytał, czy Naczelnik zadowolony jest z przyjęcia... Pytanie to stawiali Poznańczycy wykluczając każdą ujemną odpowiedź. A więc: No, ale chyba Naczelnik zadowolony jest z przyjęcia...

Każdy Poznańczyk dumny jest z ład i porządku. panującego w Poznaniu. To, że Niemcy oszczędzali Poznań, jako swój kraj, a Lwów czy Warszawę niszczyli najstraszliwiej, to nie wchodzi w rachubę. Warszawę jest zniszczona, Lwów jest zbiedzony, Poznań nie ucierpiał, ergo, o ileś lepiej my Poznańczycy gospodarujemy od Lwówian, czy Warszawian...

Każdy Poznańczyk z tryumfem konstatuje, że w Galicyi, czy Królestwie jest dużo żydów.

Zdania w tej sprawie są dotąd podzielone. Banki i inne instytucje kredytowe oświadczają się za zupełnym zniesieniem moratorium, natomiast reprezentanci sfer przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych domagają się rozłożenia pretensyj moratoryjnych na rat kilka, zapadających w okresach półrocznych, czy kwartalnych.

Jest faktem nie dającym się zaprzeczyć, że wskutek deprecjacji pieniądza spłata długów przedwojennych nie przedstawia w chwili dzisiejszej tego niebezpieczeństwa, jakie by przy niezastąpieniu wyjątkowych stosunków walutowych zniesienie moratorium w sobie kryło. Dowodem spłata długów, dokonywana przez wielu dłużników dobrowolnie. Mimo to wymaga spokój skołatanego życia gospodarczego naszej polaci kraju unikania wszelkich nagłych wstrząszeń. A takim nagłym wstrząśnięciem byłoby zupełne zniesienie moratorium w pewnym bliskim terminie. Nie mówiąc już o urzędnikach i wogóle osobach o stałych dochodach, dla których natychmiastowy obowiązek spłaty całego przedwojennego długu byłby ciosem, także przemysłowcy, rzemieślnicy i kupcy znaleźliby się wobec zupełnego zniesienia moratorium niejednokrotnie w bardzo przykrem położeniu. Faktowi posiadania płynnej gotówki przeciwstawić należy zapotrzebowanie gotówki u tych sfer w czasach dzisiejszego spadku waluty. Pozbawienie sfer handlowych i przemysłowych pewnego zapasu gotówki, uciulonego w czasie wojny, naraziłoby je niejednokrotnie na poważną szkodę i sparaliżowałyby niejedną jednostkę, niejedną instytucję, w dążeniach do odbudowy czy uruchomienia swego przedsiębiorstwa. W szczególnie przykrem położeniu znaleźliby się właściciele nieruchomości miejskich, którzy — jakkolwiek wzbogaceni skutkiem wzrostu wartości obiektów swych — nie posiadają płynnej gotówki. Posiadacze drugiej i dalszej hipoteki mieliby w razie całkowitego zniesienia moratorium możliwość wywarcia na swych dłużnikach presji, pod wpływem której niejednen przedwojenny właściciel realności zmuszony byłby do sprzedaży tejże na rzecz ludzi wzbogaconych podczas wojny. Tego chyba w interesie dobra publicznego uniknąć bezwarunkowo należy.

Reasumując, oświadczamy się za stopniowym zniesieniem moratorium polegającym na rozłożeniu moratoryjnej pretensji na szereg rat w niedługich zapadających czasokresach. Tą drogą uniknie się najpewniej niepożądanych następstw

gospodarczo wyjątkowego zarządzania, jakim jest bezsprzecznie zniesienie pięć lat trwającego moratorium. Uczynić się to winno tem bardziej, że możność uchylecia moratorium orzeczeniem

sędziowskiem daje wierzycielom środek obrony przed moratorium nieusprawiedliwionem położeniem gospodarzem dłużnika.

Jak Wiedeń boryka się z nędzą i brakami?

Korso nocne. — Z dni bez tramwaju. — Spadek waluty. — Wracać do kraju!

(Korespondencja własna „Gazety Wiecz.“)

Wiedeń, w październiku.

(tr.) Przechodząc śródmieściem „późną nocą“, t. j. o godzinie pół do jedenastej, gdy zamyka się kawiarnie i bary, nadziwić się nie można ruchowi i życiu, szumiącemu po kiepsko oświetlonych ulicach. Snuje się wesołe korso rozbawionych towarzyszt wśród głośnego śmiechu i dyskretnych uśmiezków, błyskawic spojrzeń kobiecych i czaru ożywionej rozmowy. Jak gdyby nie było przegranej wojny i jej strasznych skutków. Na rogach ulic kwieciami i ruchome stragany owocowe. Fiaekrow i samochodów bez liku. Tylko o cenę pytać nie wolno. Dorożkarze wiedeńscy umieją doskonale dostrajać się do mowych stosunków i ściągają skórę z ludzi. Nadzwyczajnie żywo mieli w tygodniu, w którym z powodu braku węgla tramwaj zupełnie nie funkcjonował.

Z owych czarnych dni Wiednia warto podać kilka obrazków. Jak wiadomo, był Wiedeń ośm dni bez tramwaju. Co fakt ten oznacza w mieście milionowym, szczegółowo tłumaczyć nie trzeba. Wystarczy wspomnieć o setkach tysięcy robotników, pomocników handlowych i urzędników, którzy z najodleglejszych dzielnic pieszo zdążyć musieli do miejsc swego zajęcia. To też roły się ulice Wiednia w krytycznym czasie od ludzi, jak nigdy przedtem. Na domiar wszystkiego równocześnie z wstrzymaniem ruchu tramwajowego ustała nagle piękna dotąd pogoda jesienna. Złożyło się też tak, że właśnie wówczas odbyć się miało „Derby“, które stanowi punkt kulminacyjny wyścigów wiedeńskich. Wykorzystał wyjątkową koniunkturę dorożkarze w sposób iście lichwiarski. Za jazdę na wyścigi żądano i płacono po tysiąc koron. Ad hoc powstały najdziwaczniejsze przedsiębiorstwa. Więc zajeżdżano do Freydenau omnibusami pogrzebowymi, które chyba nigdy przedtem tak wesołej nie odbywały jazdy, wozami towarowymi i wogóle wszelkimi możliwymi wehi-

kułami, które prymitywnie przysposobiono do przewozu osób. Miejsce w takim „powozie“ kosztowało 20 koron. Sposób komunikacji wypróbowany z okazji „Derby“ przyjął się natychmiast i funkcjonował nadal. Wiedeń cofnął się wówczas o kilkadziesiąt lat wstecz, tak, że żywo przypominały się obrazy Canaletta z epoki biedermeierowskiej. Tylko nastroj ludności był zupełnie odmienny, czemu istotnie dziwić się nie można. Gdy po tygodniu tramwaj znów ukazał się w mieście, powitano go jak zbawcę. Niejednen ślubował, że odtąd nigdy już narzekać nie będzie na ścisk, długie czekanie, a nawet na złodziei kieszonek, grasujących po tramwajach z wyrafinowaną złośliwością.

Ledwie minęła katastrofa tramwajowa, przyszła inna. Waluta austriacka zaczęła spadać na łeb, na szyję, aż doszła do poziomu 4 franków 75 centymów szwajcarskich za sto koron. Speculanci walutowi święcili orgie. Co drugi kupował i sprzedawał obce walory pieniężne. Nawet nie-templowate korony stały się przedmiotem ożywionej spekulacji i notowały przejściowo na giełdzie prywatnej agio w wysokości dwadzieścia kilka procent. Kupcy wyzyskali natychmiast sytuację i podwyższają ceny z dnia na dzień. Gwałtowna depresja walutowa trwa nadal i jest najlepszym dowodem zupełnego, aczkolwiek nieogłoszonego ostatecznie bankructwa państwowego. W takich warunkach najlepiej mają się członkowie misji koalicyjnych, dysponujący walutą swego kraju. Ci wcale nie narzekają na szaloną drożyznę wiedeńską, lecz owszem chwają sobie nadzwyczajną taniść. Za dolara dostanie w Wiedniu najwykwintniejszy obiad w pierwszorzędnej restauracji, za kilkanaście franków szwajcarskich parę doskonałego obuwia. To też obcy wykupują w Wiedniu wszystko, co tylko przedstawia może jakkolwiek wartość.

Teatralia warszawska.

„Spazmy modne“ Bogusławskiego w Teatrze Polskim. — „Nieśmiertelny“ Flers a i Caillavet'a w Letnim.

(Korespondencja własna „Gazety Wieczornej“.)

Warszawa w październiku.

Sezon w Teatrze Polskim rozpoczął się stylowo „Spazmami modnymi“ Bogusławskiego. Był to ukłon złożony cieniem niezmordowanego bojownika teatru polskiego, tego teatru, który na gruzach rozpadającego się bytu politycznego rozpoczął swój samoistny, narodowy żywot. — W chwilach ciężkich Bogusławski, akor i autor razem trzyma sztandar, z lichego dreliszku teatralnego sporządzony, tak wysoko i tak dumnie, że schylić się przed nim nisko — nie dyshonor. Nie było górnego tonu w jego życiu, a posługiwał się koturnami — tylko scenicznymi. A jednak ten patryotyzm szminki i kulis zdziałał tyle trwałego, taką w sobie miał pobudliwą inicjatywę, że nie rosła na marne żadna jego troska, żadna walka o chleb codzienny sztuki, nie zmylił żaden jej wdrowny trud. Dziś „Spazmy modne“ budzą czułą wdzięczność dla „ojca teatru polskiego“, nie dla swej wartości literackiej, czy sceniczej — lecz przypomnieniem owego bezinteresownego opiekuna sztuki polskiej, człowieka wysokiej kultury, który z siebie dał wszystko na jej usługi.

Teatr Polski wystawił „Spazmy modne“ z starannością i pietyzmem. Piękne stylowe milieu (w stylu „łazienkowskim“) dał Drabik. Artyści cieniowali swą grę w tonach dyskretnych, nie przechwalać się, i k to często bywa, ani gestem, ani szata. Nie udawali minionych dawno lat. Żyli w nich. Zwłaszcza obie panie: hrabina Modnicka (Solska) i Lukrecja (Modrzewska). Solska, mi-

strzyni stylu, była nie tylko po aktorsku, ale i zewnętrznie doskonałą modnią z okresu stanisławowskiego; z wdziękiem obnosiła też strojne toalety p. Modrzewska. Panom Grabowskiemu i Stanisławskiemu nie bardzo było do twarzy w trefionych peruczkach, pozatem w kolorowych frakach czuli się niezgorzej. Rolę kontuszową grał oczywista — mistrz Rapacki. Dobrą subretką, poza pewną wadą w wymowie, była p. Grylewska. a Stachowski, Biernacki i Chmielewski byli trójką służących, każdy w odmiennym rodzaju, ale każdy wybornie — molierowski

Niestety jednak ani styl, ani dobra gra nie mogą na długo zatrzymać komedii Bogusławskiego w repertuarze. Po kilku zaledwie spektaklach, już pustki. Widocznie w milionowym mieście nie ma stu tysięcy osób, któreby z tej lub z owej przyczyny zainteresowały się minioną literaturą choćby. Krzywdę zresztą czyniłoby się Bogusławskiemu, widząc w „Spazmach modnych“, jedynie na wzór francuski fabrykowaną komedię.

„Spazmy modne“ są, prócz posiadanych zalet sceniczych (żywa np. scena w gabinecie hrabiego), satyrycznym obrazem życia pewnych sfer, które żyły w fraczku, a marzyły o „maczku“. Całe szczęście, że tyle w tym okresie było u innych heroosowej cnoty, iż nie musimy się zbyt wstydzic owego — „wielkiego świata“, który w zgrabnych piruetach dokańczał tego, co zapoczątkowały rubasznie popuszczane psy antenatów z saskiej hulanki. Zrozumieć nam jednak nie trudno, ile złośliwej satysfakcji odczuwać musiał Bogusławski, kpiąc tak udatnie z modnych błaznów, zatruwających mu niejednokrotnie życie przez zapamiętanie parkietów na włoskich, francuskich, ba, nawet niemieckich widowiskach, a lekceważących sobie rodzimy teatr!

Ukochanie francuzczyzny powtarza się jednak u nas periodycznie — będąc równocześnie

krzywdą i zyskiem naszej literatury. I teraz czyni się to bez zastrzeżeń. W ubiegłym sezonie teatralnym, prawie, że królowała spółka Flers i Caillavet. Tu „Król“, tam „Osiołek“ itd.

Obecnie idzie w Letnim „Nieśmiertelny“ (L'habit vert) tychże autorów, ów słynny „zielony frak“ akademicki, grany już dawno przez niemieckie sceny dla satyrycznego potraktowania „nieśmiertelnej“ elity umysłowej Francji. U nas „Nieśmiertelny“ znalazł się nieodpowiednio w teatrze Letnim, gdzie pod względem dekoracyjnym nie można było sprostać zadaniu. Środowisko, w którym zielenieją fraki i wnętrza głów nieśmiertelnych, wymaga przepychu. Akt III. (posiedzenie w Akademii) wypadł nadzwyczaj nędznie. Obsada pozostawiała też wiele do życzenia. Fertner, ulubieniec Warszawy, grał „nieśmiertelnego“, bez odrobiny dystynkcji, miał ruchy i wzięcie się podmiejskiego lowelasa. Wogóle talent Fertnera posiada skalę bardzo niewielką i operuje środkami zgoła niewybrednymi. Natomiast popisał się w roli księcia — Gasiński. Mirska — księżna była w miarę nudna, nie zdołała nawet rozśmieszyć cudzoziemską polszczyzną (miała to być amerykańska francuzczyzna!) A te damy z towarzysztwa! — Dobry był Knapczyński (prezydent) i Maszyński (muzyk). Zupełnie nieudaną była kreacja p. Herburtówny jako Brygidy Touchard. Rolę z urodzenia już chybioną (nie wiedział bowiem Flers co pisze Caillavet i odwrotnie), nie potrafiła artystka „ulogiznić“. Ponadto brak wdzięku i szczeroci w grze psu! do reszty ten chybiony twór dwóch ojców.

Nakoniec pytanie: Czy nie byłoby lepiej zagrać „Asystenta“ Zapolskiej w Letnim, a „Nieśmiertelnemu“ dać odpowiedniejszą oprawę w Rozmaitościach?

Jan Styczeń.

Dla ogółu mieszkańców życie w Wiedniu jest ciężką męką i beznadziejnym borykaniem się wędzą i brakami. Wolnych mieszkań niema, żywności niema, używanie światła elektrycznego i gazu do użytku domowego mocno ograniczone, ceny wszelkich towarów osiągnęły zawrotną wyżynę, opału na zimę dotąd brak prawie zupełny, komunikacja w mieście i z najbliższą okolicą podcięta itd., itd. Litanie tę możnaby jeszcze znacznie przełuzzyć, chcąc dać dokładny obraz życia wiedeńskiego.

skiego. Czy wobec tego nie najsmardziej wynieść się stąd jak najrychlej, o ile nie musi się koniecznie przebywać w Wiedniu? Więc wracam do Lwowa i żegnam się ze stolicą naddunajską, którą spotkał los tak straszny, jak może żadne inne miasto na kontynencie. A jako że nawet najzaciętszy wróg, powalony i znajdujący się w nieszczęściu, budzi współczucie, przeto trudno opędić się odruchowi litości i pożałowania, widząc wielkiego szana, który stał się nagle nędznym żebrakiem.

Estonia i Łotwa błagają koalicję o pomoc!

Wiedeń, 31. października.
(Telef.) (u) Ze Sztokholmu donoszą: Wojska niemieckie i rosyjskie stoją ciągle jeszcze tuż pod

Ryga i stale zagrażają miastu. Rząd estoński i łotewski udał się do koalicji z prośbą o natychmiastową pomoc.

BOLSZEWICY PODJĘLI OFENZYWĘ NA WSZYSTKICH FRONTACH.

Wiedeń, 31. października.
(Telef.) (u) Bolszewicki komunikat donosi o zwycięskim pochodzie wojsk czerwonych na Gatchynę.

W obszarze Kijowa nieprzyjaciel prowadzi silne ataki na linie bolszewickie przy udziale czołgów angielskich.

W rejonie Orła toczą się zacięte walki. Na południe od Woroneża przy zajęciu stacji Liskij wyparli bolszewicy przeciwnika na południowy brzeg Donu.

W kierunku na Kalacz walczą sowieckie wojska 25 wiorst na północny wschód od stacji Tawajowa i 30 wiorst od Borysoglebsa.

Na północ od Carycyna zajęły wojska czerwone miejscowość Howlińskaja.

W OBRONIE INTERESÓW REPUBLIKI SOWIECKIEJ.

Wiedeń, 31. października.
(Telef.) (u) Z Moskwy donoszą, że oficerowie żołnierze, którzy przeszli na stronę sowiecką z armii Kozłczaka przysięgą bronić ze wszystkich sił interesów robotniczej republiki sowieckiej.

MAMONTOW — RANNY!

Wiedeń, 31. października.
(Telef.) (u) Iskrowo z Moskwy donoszą: Gen. Mamontow, który krążył na tyłach naszej armii przez sześć tygodni i zdołał z powrotem przebić się przez nasze linie w okolicy Woroneża, został rozbity przez naszą konnicę, sam gen. Mamontow ranny ledwie zdołał uciec z rąk naszych. Przy jeńcach wziętych z oddziału Mamontowa znaleziono

olbrzymie sumy pieniężne pochodzące z rabunku i wiele innych cennych przedmiotów.

UROCZYSTY PROTEST UKRAIŃSKI.

Wiedeń, 31. października.
(Telef.) (u) Ukraińska agencja telegraficzna donosi, iż w jednej z miejscowości na Ukrainie podczas nabożeństwa odprawianego przez księdza ukraińskiego wpadło do kościoła kilkunastu oficerów armii Denikina. Zbili oni nahażkami księdza stojącego przed ołtarzem. Rząd republiki ukraińskiej zanosi wobec całego świata protest uroczysty przeciw takiemu postępowaniu armii Denikina.

RUMUNI WYWIEZLI Z WĘGIER BIBLIOTEKI I ZBIORY.

Wiedeń, 31. października.
(Telef.) (u) Z Budapesztu donoszą, iż Rumuni wywieźli olbrzymie ilości cennych historycznych przedmiotów z Węgier a nawet całe biblioteki i zbiory.

EMIGRACJA ŻYDÓW DO AMERYKI.

Warszawa, 31. października.
(Telef.) (G) Członkowie zarządu warszaw. Towarzystwa emigracyjnego wyjadą do Ameryki w sprawach przyszłej emigracji żydów z Polski do Ameryki. Projektowane jest utworzenie w Gdańsku baraków dla emigrantów żydowskich.

STRATY W PRODUKCJI WĘGLA, WYWOŁANE STRAJKIEM.

Wiedeń, 31. października.
(Telef.) (G) Wedle ogłoszonego sprawozdania straty z powodu strajku w Karwinie wyniosły 102 tysiące tonarów metrycznych węgla.

Stany Zjednoczone wysłały ultimatum do Meksyku!

Amsterdam, 31. października.
(PAT.) Z Waszyngtonu donoszą że rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do rządu meksykańskiego ultimatum, w którym zażądał uwolnienia uprowadzonego amerykańskiego agenta konsularnego Dewkina. W senacie żądają zmobilizo-

wania wojsk amerykańskich celem poparcia tego ultimatum. Biuro prasowe „Radio“ donosi, że rząd meksykański zapewnił amerykańskiego posła, iż dołoży wszelkich starań, ażeby doprowadzić do uwolnienia Dewkina.

100-KROTNY ZYSH
DAJE PIENIĄDZ
WIDANY NA REKLAMĘ
w Gaz. Wieczornej i Porannej.

Kursa Giełdy Krakowskiej.

	Kraków, 29. p. zdz.	
Ruble carskie po 100	730.—	735.—
Bank Przemysłowy	730.—	735.—
Górka	925.—	910.—
Pożyczka miasta Krakowa	98.—	98.—

Kursa Centrali Dew'z P. K. P. obowiązujące od 31. października 1919:

	DEW'Y		BANKNOTY	
	kupno	sprzedaż	kupno	sprzedaż
Funty szterlingi	321.15	320.—	321.15	326.92
Dolary	7.88	78.85	77.88	85.09
Dolary kanadyjskie	74.88	75.83	74.88	82.09
Franki francuskie	913.6	93.00	913.45	942.31
Marki niemieckie	263.46	247.31	261.53	269.25
Korony austriackie	—	98.15	—	96.15
Marki	—	—	193.—	203.—
Ruble carskie	—	—	23.—	64.—
„damskie	—	—	—	103.—
„drobne	—	—	—	90.82

NADESŁANE.

Sensacyjna atrakcja sezonu!
w Marysience i Koperniku

Tragedya w 4 wiel. ich częściach z prologiem.

ROMANS
Arcyksięcia Rudolfa
z Mary Vetserówną

Pierwszy seans rozpoczyna się w Koperniku o g. 3-ciej, w Marysience o g. 3 1/2 popoł.

Dzisiaj PREMIERA!

w kinoteatrze **CHIMERA** Akademicka 8

Najznakomitsza komedia amerykańska w 4 akt. pod tyt'

KAPRYS KSIĘCIA

Uzpełnia program największa aktualność polska! 18489

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA
UNIwersYTETU w WILNIE
przez **NACZELNIKA PAŃSTWA**

i przedur. zdjęta z natury: **ADRYATYK.**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. BERGER

17943

ulica Sykstuska l. 13.

„ANKER“

TOWARZYSTWO Ubezpieczeń na życie i RENTY

zawiadamia P. T. interesentów, że filia tegoż towarzystwa dla Małopolski pod kierownictwem dyrektora Arnolda Rabinowicza z siedzibą w Przemysłu ul. Górna l. 3 18361

podjęła na nowo swoją działalność.

Dr. K. OBMINSKI

przyjmuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 po poł. ul. Sapięhy l. 5. 1803

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. A. SCHWARZ

sekundaryusz szpitala powszechn., ordynuje od 12—1 i 230—5 Lwów, Kraszewskiego 11. part. 1788

ZAKŁAD

Dr. Antoniego Blumenfelda

Choroby skóry, włosów. Kosmetyka lekarska. Choroby weneryczne. Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1, obok hotelu George'a. Röntgen. Lampy kwarcowe. Darsonwalizacja. Endoskopia. Diatermia. 1764

Zakład dentystyczny

Dr. m. d. Alfreda Frieda

Lwów, ul. Mikołaja 20 (przystanek linii K. D.). 1666

Kulynowany deklaratant cłowy
oraz ekspedyent

poszukiwani do natychmiastowego wstąpienia. Pisemne zgłoszenia z podaniem warunków i dotyczących H. Falka, ktyki uprasza się nadsyłać do Biura ogłoszeń H. Falka, Kraków, Bonerowska 11, pod „B. B.“ 18480

Obróńca w sprawach karnych i wojskowych

Dr. Leonard MACIELIŃSKI

Lwów, ul. Pańska 9. 18481

N A D E S Ł A N E.

Kino LEW

Od piątku 31 października.

AFERA SZPIEGOWSKA NA ZAMKU KSIĘCIA BORGHERY DAMA W CZARNEJ REKAWICZCE

dramat satyrowy w 6 aktach.

Mały fejleton.

EMILE VERHAEREN.

P R I E R E.

Świat cały w dymy spowity i luny,
powietrze dyszy gromem i trucizną,
nad rzeką cichą i nad rolą żyzną
zawisły dusznych wyziewów całuny.

Panie! — jak piękne były owe lany
gdy je złociła zachodząca zorza, —
ten wieśniak cichy, co dojrzał z zboża
kosz, promieńmi słońca okapany!

Te wonne kwiaty sennego ogrodu,
wśród których niskie zagrody bieleją,
drzewa przydrożne, co długą aleją
szły gdzieś bez końca, ku blaskom zachodu.

Jak piękne były nasze ciche lasy
i tych rzek naszych przezczyste głębiny,
te łąki Flandryi, stepy Ukrainy,
pełne wesela i słonecznej krasy!

Dziś — Panie — wszystko, aż po świata krańce
wał się, płoło i burzy aż do dna —
zechwały łojnik — zdradna łódź podwodna
włoda straszliwa — opętańcze tańce.

Śmierć krwawa idzie od świata rubieży
przez Ural, Wołgę, Grecję, Morze Czarne
teci ku Anglii — ponad Ren i Marne
na świeże boje i żor codziła świeży.

Panie — gdy wokół śmierci dziś i pożoga,
pocóż te dzwony biją z Twych świątyni
i pocóż jeszcze co dnia muezyni
rano i wieczór głoszą wielkość Boga?

Dziś chrześcijanie, turcy i poganie
wszyscy swe modły ślą ku Tobie zgodnie,
wszyscy — niepomni na spełniane zbrodnie
o Twoją pomoc błagają Cię Panie.

Toż oni wszyscy wyparli się Ciebie —
nie znajdziesz, Panie, dzisiaj świata cześci
gdzieby brutalne wielkiej wojny pięści
nie siały zguby na ziemi i niebie.

MAURICE RENARD.

82

DZIWIY dr. LERNA.

Tłumaczył JAN CHMIELIŃSKI

(Ciąg dalszy).

Teraz już rozumiałem, dlaczego wuj mój
po śmierci nabral wyrazu dawnego wuja — z
przed lat. Nie było w nim już duszy Klotza, która
tak zniekształcała okrutnie jego wyraz twarzy.

A więc Klotz mordercą Lerna, nie Lerne mordercą Klotza!

Oto ostatnie zwierzenie, którego Lerne-Klotz
nie zdążył mi wyznać!

Byłem wściekły na siebie, że tak długo da-
łem się oszukiwać. Gdybym był z nim sam —
wtedy może odkryłbym wcześniej tajemnicę, nie
zmyliło mnie towarzystwo, w którym przebywałem
i które również dało się oszukiwać — albowiem kła-
mało przedemną...

O ciotko, myślałem, patrząc na uśmiechnięty
pastel. Twój mąż padł ofiarą niecznej zasadzki je-
szcze przed czterema laty — nie jego to dusza u-
leciała przed chwilą z tego ciała. Nie w nim niema
teraz obcego, prócz tego kawałka szarej substan-
cji, tak bezużytecznego teraz, jak garść siarczki...
Twego to męża chowamy ciotko...

Łkałem na głos po tem okropnem odkryciu.
Ale ów uśmiech sardoniczny muskułu twarzowe-
go, przeszkadzał mi ciągle. Końcem palca wypro-

Panie — co pokój dostał między ludy,
słyszysz cesarzy tych pokorne modły?
spójrz Panie w głębię tej ich duszy podiej
pełnej nikczemnej złości i obłudy!
Nie słuchaj, Panie, gdy taki brzdęk erca
chył przed Tobą swe krwawe sztandary,
lecz zejźdź na ziemię, w prostaczków tłum szary,
wśród ludzi cichych, spokojnego serca.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Pod znakiem strajku.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 29. października.

Trwający już drugi tydzień strajk pomocni-
ków fryzjerskich dotychczas nie został zażę-
gnany. Dwóch tylko właścicieli zakładów fryzjer-
skich przyjął swoich pomocników znowu do pra-
cy, zatwierdziwszy ich wygórowane żądania.

Równocześnie strajkują wszyscy tutejsi ma-
sarze, domagając się podwyższenia taryfy ma-
ksymalnej. Magistrat i starostwo nie chcą się na
to zgodzić, gdyż obecne ceny wedlin są i tak bar-
dzo wysokie. Na razie radzą sobie masarze w ten
sposób, że wyroby swoje fabrykują dalej, nie
sprzedają ich jednak w sklepach swoich, które po-
zamykali, lecz oddają je do restauracji i lokali
śniadankowych, gdzie uzyskują oczywiście zna-
cznie wyższe ceny. Jest to karygodne obejście
przepisów, którego władze nie powinny dłużej
tolerować.

Dla odmiany zastrajkowali dnia 27 październi-
ka b. r. profesorowie gimnazjalni i przed rozpo-
częciem nauki odesłali całą młodzież szkolną do
domu. Powodem tego jednodniowego strajku są
opłakane stosunki aprowizacyjne.

stowałem mięsień koło ust, rzeźbiąc wedle wol
stwardniała już i ledwie rozciągliwa twarz.

W chwili, gdy odszedłem, żeby się przyjrzeć
z daleka memu dziełu, ktoś cichutko zastukał do
drzwi.

— To ja, Mikołaju... ja... Emma.

Mamże jej powiedzieć wszystko? Nie — nie
Znałem ją dobrze, tyle razy oszukiwana, będzie
myślała, że i teraz chce ją oszukać... Zamilkłem.

— Odpocznij, powiedziano, Barbara cię za-
stąpi.

— Nie, dziękuję — zostaw mnie.

Chciałem czuć nadal przy wuju. Zbyt wie-
le win mu przypisywałem. Musiałem go więc o
przebaczenie prosić — jego — i ciotki.

Oto dlaczego mimo bachanali burzy, ryczą-
cej za oknami, rozmawialiśmy całą noc ze sobą:
ja, trup, pastel i ja.

O świetle weszła Barbara. Wyszedłem do
parku. Ranek był chłodny. Park pachniał emen-
tarzem.

Wichura młona straciła resztki liści z drzew.
Stapałem po liściastem złoju. Przez krzewy wi-
dać było tu i tam jakiś jeden lub dwa liście. A i to
nie byłem pewny czy to nie wróble.

Kilka godzin wystarczyło na przyjęcie zimy.
Co stać się z cudowną oranżeryą za nadej-
ściem mrozów? Może mi się uda tam wejść, ko-
rzystając z zamieganą, jakie u Niemców wywo-
łała śmierć Lerna?

Ruszyłem w stronę budynków. Ale to, co
zobaczyłem z daleka, kazało mi przyspieszyć kro-

Ujęcie sprytnego oszusta.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 29. października.

W Nrze 4833 naszego pisma donosiliśmy o
pojawieniu się sprytnego naśladowcy głośnego
majstra szewskiego Voigta z Koepenicku, który
przebrany w mundur polskiego oficera, używając
asystencyi żandarmeryi, we wsi Kormanicach pod
Przemyślem wyludził wysoki okup od łatwowier-
nych wieśniaków w zamian za niewykonanie rze-
komego rozkazu internowania kilku tamtejszych
mieszkańców.

Śmiały eksperyment swój powtórzył ten sam
sprawca następnie w Gdeszyszcach, Hroszo-
wicach i Stanisławczuku w powiecie przemyskim
i zebrał tym sposobem przeszło 60.000 koron.

Żandarmerya przez długi czas daremnie po-
szukiwała za wyrafinowanym wydrwigroszem.
Schwytywanie go nie było rzeczą łatwą, pojawiając się
bowiem wciąż pod innym nazwiskiem, mieniając się
raz Czarnockim, raz Skrzyckim to znowu Zawis-
towskim. Na każde nazwisko zaś posłał z ręcz-
nie podrobione, pod względem wyglądu zewnę-
trznego niepodejrzaną dokumenty.

Dopiero przed kilku dniami udało się żandar-
meryi schwytać sprawcę w osobie niejakiego Jó-
zefa Piwki, litografa ze Lwowa.

Odstawiony do aresztów sądowych w Prze-
myślu śmiały ten spadkobierca tradycyi koepen-
ickiej, symuluje chorobę umysłową i przyznan-
iać się do czynu podaje, że zebrane pieniądze ofi-
arował na pomnik wolności.

Sigma.

W Wolnej Akademii Sztuk Tętnych we Lwowie.

Prywatną ofiarność winno wspomóc współdzia-
lanie rządu. — Znaczenie pozytywnej placówki.

II.

Lwów, 31. października.

(mg) Jakkolwiek z żywym uznanie widać
należy tak piękna inicjatywę prywatną, musi się
jednakże dać świadectwo prawdzie, że ofiarność
i dobra wola jednostki nie wystarczy stanowczo,
by sprostać olbrzymim potrzebom podobnej pla-
cówki artystycznej, zwłaszcza potrzebom natury
materiałnej, ogromnym kosztom adaptacji budyn-
ku, opatu itd.

Wprawdzie dzięki energicznym, niestrudzo-
nym staraniom dzielnego sekretarza instytucyi
art. mal. Maryana Małskiego, zdolano przystoso-
wać do celów nauki salę główną i zorganizowano
na nowo naukę, która idzie już żywym tempem —

ku. Przez otwarte na oścież drzwi oranżeryi bu-
chały kłęby dymu, który również dobywał się
przez okienlice.

Wszedłem.

Rotunda, akwaryum i trzecie skrzydło przed-
stawiły kompletną ruinę. Wszystko było zwaló-
ne, potłuczone, popalone. Na środku każdej hali
wznosiły się kupy śmiecia i gruzów... powytywane
rośliny, wazoniki potłuczone, kawałki szkła i
muszle zwiędłe kwiaty i zdechłe zwierzęta — je-
dnem słowem miejsce kwitnących, cudownych,
wzruszających pałaców, zajęły trzy kupy śmiecia.

Po kątach degasały spalone szmaty — gdzie
niegdzie ostatnie płomienie lizały szczątki najbar-
dziej widocznie kompromitujących galezi.

Palone kości śmierzdały nie do wytzy-
mania.

Z pewnością pomocnicy obrabowali i znie-
czyli laboratoryum, aby zniszczyć ślady prac,
widocznie burza stłumiła łoskot zniszczenia i ra-
bunku.

Ciekawym, czy też byli konsekwentni w tem
zaćmierzeniu śladów.

Poszedłem na ementarz pod lasem.

Walały się tu i tam kości zwierząt bez głów,
bez nóg... ciała Klotza ani Nelly nie znalazłem.

C. d. n.

Jednak kwestya opatu może grozić w zimie przerwaniem tak pięknie zapowiadających się kursów.

Napływ adeptów i adeptek sztuki świadczy, jak bardzo potrzebna Lwowu tu placówka.

Znaczenie jej, nie tylko dla Lwowa, ale wogóle dla całych kresów wschodnich, jako centra, zbierającego, przed dalszemi studjami, całą młodzież artystyczną tych stron Rzeczypospolitej — winien ocenić rząd polski i przyjąć z szybkością pomocą młodej instytucji.

Brak tego rodzaju szkoły dotkliwie dawał się odczuwać we Lwowie; gdyby jej dotąd nie było, należałoby pomyśleć o stworzeniu wyższej uczelni sztuk pięknych — tu, gdzie koncentruje się życie kulturalne wschodniej Małopolski.

Skoro czyn taki przedsięwzięły dlonie ofiarnej jednostki, a zorganizował zapal prawdziwych miłośników — sferom rządzącym przypaść powinno w udziale dzieło wydatnej pomocy pożytecznej placówce i dźwignięcia jej na stopę odpodającą roli i potrzebom miasta.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek, 31. października o godz. 7 wiecz. „Róża Stambułu“, opretka w 3 akt. J. Brammera i A. Grünwalda, muzyka Leona Falla z pp. Miłowiska, Kuligowskim, Justianem i Folańskim.

W sobotę, 1. listopada o 3.30 popoł. po raz 9-ty „Jeszcze wczoraj“, sztuka w 3 akt. z epilogiem Zofii Wójcickiej.

W sobotę, 1. listopada o godz. 7 wiecz.: „Opowieści Hoffmanna“, opera fantastyczna w 4 akt. J. Offenbacha z pp. Bandrowską, Ostrowską, Kasprowicową, Łowczyńskim, Okońskim, Jeleńskim i Folańskim. Kapelm. J. Lehrer.

W niedzielę, 2. listopada o godz. 3.30 popoł. „Carewicz“, sztuka w 3 aktach z pp. Wernicz, Żelazowskim i Michulowiczem w rolach głównych.

W niedzielę, 2. listopada o godz. 7-mej wiecz. „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach a 5 odsłonach Stanisława Moniuszki z pp. St. Argasińska-Choynowska, J. Hodakowska, A. Kasprowicową, Ad. Okońskim, Andr. Gajkiem i Niżankowskim, dyryguje p. Br. Wolfstal.

W poniedziałek, 3. listopada o godz. 7-mej wieczór po raz 14 „Sulkowski“, tragedia w 5 aktach Stefana Żeromskiego z p. J. Kozłowskim w roli tytułowej.

Repertuar teatru liter.-artyst. „Czwórka“, ul. Szaszkiwicz 5 (naprzeciw Żandarmeryi).

Dziś i codziennie do poniedziałku 2. listopada program drugi: Prolog karciany (S. Michałowski z całym zespołem), „Nowy minister“ farsa w 1 ak. A. Wlasta (na tle ostatnich wypadków w Warszawie), w tytułowej roli M. Windheim. „Madelon“, francuska piosenka J. Wima (Anda Kitschman, M. Windheim), „Rycerz przemysłu“ sketch Rujwida z Michałowskim w roli tyt. „Na balu“ intermezzo walc. w 1 odsł. A. Kitschman.

Ballada o skradzionym portfelu“ piosenka Andy Kitschman, wykona M. Windheim. Nadto najnowsze numery solowe w wykonaniu Andy Kitschman S. Michałowskiego i M. Windheima. Początek o godzinie 7:30 wiecz.

Repertuar teatru wodewilowego (Gmach ul. Ossolińskich 1. 10).

Piątek 31 października o godz. 7.30 wieczór: „Kościuszka kuracya“, „Wesoły karawaniarz“, wodewil Boczkowskiego; „Uwięziona pensyonarka“, wodewil; balet.

Dziś premiera w „Czarnym kocie“. Sala „Casina de Paris“. W skład bogatego programu wchodzi cały szereg produkcji solowych w wykonaniu znakomitego zespołu „Czwórki“, z których wymienić należy w szczególności produkcje choreograficzne, mistrza Piotra Kitzmana.

PRASA LWOWSKA GDY IDZIE O AKCJE CZYSZCZENIA MIASTA, PRZYPOMINA OWEGO DZIADA, CO TO MÓWIŁ DO OBRAZU.. OBRAZEM JEST OCZYWIŚCIE ŚWIETNE PREZYDYUM.

Linia telefoniczna między Krakowem a Warszawa dotychczas jeszcze przerwana

Jutrzejczy numer „Gazety Porannej“ poświęcony rocznicy zamachu ukraińskiego na Lwów wyjdzie w 12 str. objętości. Następny numer „Gazety Wieczornej“ z powodu dni zadusznych wyjdzie dopiero w poniedziałek o zwykłej porze.

(g) Skutki śniegu. Ciężki, mokry śnieg przedwcześnie nawiedzwszy nas w tym roku odbija się przedewszystkiem na drzewach, których gałązki nie zawsze mogą utrzymać jego ciężar bez szwanku dla siebie. W kilku punktach miasta na plantacyach widać było dziś rano pooblamywane galezie akacyi, jak zwieszono ku dołowi białe pióropusze.

Nazwiska 6-ciu poległych pod Szkołą Kadecką, których ekshumacya odbędzie się 1. listopada o godz. 4 po poł., brzmią, jak następuje: Głogowski Aleksander, hr. Jaźwiński Karol, Gogol Stanisław, Rakowski Jan, Stankiewicz Kazimierz, Bułat Michał.

(o) Pogadanka w Czytelnicy katolickiej. We środę d. 29. bm. odbyła się w Czytelnicy katolickiej przy ul. Piekarskiej 18, pogadanka o charakterze ściśle poufnym na temat t. z. Galicyi wschodniej i przyszłego współżycia ludności ją zamieszkujących. Sprawę referował r. Thulie; w dyskusyi iaka się po referacie wywiązała, zabierali głos ks. inf. Zajchowski, ks. prof. Szydelski i inni. Rzec, jak widać z tematu aktualna, o zagadnieniu bardzo ciekawem powinna była obudzić szersze zainteresowanie naszej publiczności. Niestety nader szczupłe grono zebranych (niepełna dwadzieścia osób!) świadczyło, że publiczność nasza stroni od rzeczy poważnych i zapelniać ją to szalenie kina i kawiarnie. Czyżby miało to być dowodem, że nas więcej obchodzą częste sensacje na płótnie — niż kwestye z naszą teraźniejszością i przyszłością związane?

O państwowy zakład geograficzno-kartograficzny. Książnica polska T. N. S. W. zwróciła się do rządu z inemoriałem w sprawie stworzenia państwowego zakładu geograficzno-kartograficznego. W piśmie tem in cyatorów e motywują potrzebę stworzenia podobnej instytucji, powołują się na niedobór, jaki wskutek braku jej dawał się odczuwać, szczególnie w ciągu ubiegłej wojny. Ponieważ jednak równolegle z tem w sferach wojskowych powstały plany stworzenia instytutu kartograficznego, a nawet weszły już częściowo w fazę realizacji, memoriał podkreśla potrzebę stworzenia tej instytucji nie specjalnie dla celów militarnych i dlatego żąda, iżby nosiła nazwę instytutu Geograficznego“ lub co najwyżej „Instytutu Geograficzno-Kartograficznego“, tak, aby oprócz zdjęć topograficznych krajów były tam wykonywane mapy geologiczne, gospodarcze, górnicze, leśne, komunikacyjne itp.

Tyfus plamisty w gminach okolicznych. Pożwiat Lwów: Skniłów, Skniłówek, Zboiska, Winniki, Sokolniki, Sołonka; — powiat Gródek Jagielloński: Łozina, Stawki, Czerlany, Wiszenka; — Powiat Kamionka Strumiłowa: Ubinie, Żelechów Wielki. — Mieszkańcom, powyżej wymienionych gmin wolno jedynie za okazaniem poświadczenia czystości i stwierdzenia, że w domach ich mieszkanca nie ma tyfusu plamistego przejąć rogatki miasta. — Bez poświadczenia czystości, nie należy nikogo wpuszczać do mieszkań (kuchni z obawy przed robactwem) wszy w ubraniach.

(—) Czyżby nowy zaszczyt? Od kilku dni na bruku lwowskim krąży uporczywie pogłoska, że lwowscy stróże w najkrótszym czasie mają zamiar zwołać wielkie zgromadzenie, podczas którego zamianują prezydenta miasta Lwowa Józefa Neumanna swym honorowym członkiem! Uchwalała ta ma być także wydrukowana w zawodowym organie stróżów złotemi literami. Wiadomość tę podaliśmy z obowiązku dziennikarskiego w formie pogłoski bez komentarzy.

Słaba komunikacya Gdańsk—Southampton (PAT.) Agencya Radio donosi z Horsea, że angielskie towarzystwo zezgiugi Royal-Mail-Steam-Parcel Comp. wyszle w przyszłym tygodniu do Gdańska po raz pierwszy okręt osobowo-towarowy który stale będzie kursować między Gdańskiem a Southampton. — Okręt będzie kursował na linii Southampton—Rotterdam—Kopenhaga—Gdańsk

Pierwsza kobieta w Izbie gmin. (PAT.) Lady Astor zgłosiła swoją kandydaturę do parlamentu w okręgu wyborczym Clyne, wakuującym z powodu powołania jej męża do Izby lordów. W ra-

zie wyboru będzie to pierwsza kobieta, która zasiądzie w Izbie gmin.

O połączenie z Polską. (PAT.) U marszałka Trambczyńskiego zjawiała się dziś liczna deputacya od 145.000 ludności powiatu borysowskiego, żądająca trwałego połączenia z Macierzą Polską — 30 b. m. nadszedł do Warszawy telegram od przedstawicieli polskiej, niemieckiej, czeskiej i ruskiej ludności Wołynia żądającej związku z Polską oraz troskliwej opieki Sejmu nad Ziemią Wołyńską.

Zmiana taryfy. (PAT.) Dotychczas na kolejach zaboru rosyjskiego obowiązuje kilka taryf byłych władz okupacyjnych. Aby usunąć choć w części trudności stąd powstałe, ministerstwo kolejowe opracowało i wydało tymczasową taryfę towarową, która obowiązywać będzie od 1. listopada b. r.

O wstrzemięźliwość w wojsku. (PAT.) Kilku oficerów wojska polskiego z poznańskiej załogi podjęło energiczną akcye, mającą na celu szersze wstrzemięźliwości wśród wojska polskiego.

(—) Z grzeczności. Franciszka Radwańskiej, słudze Adeli Jassowej, zamieszkałej przy ul. Ormiańskiej 1. 15, pomagała przedwczoraj prac bielizną Anna Paljówna. Za pomoc chciała Radwańska zapłacić Paljównej, lecz tą wynagrodzenia nie przyjęła, bo — jak twierdziła — pomagała jej z grzeczności. Dopiero po odejściu Paljównej spozstrzegła Radwańska brak kilku sztuk bielizny, które zabrała pomagająca jej prac bielizną przyjaciółka. Radwańska udała się natychmiast do Paljównej, ale ta przed nią drzwi mieszkania swoje „niegrzecznie“ zamknęła. Wobec tego poszkodowana zwróciła się do policji o pomoc, gdyż w razie nie odzyskania bielizny zmuszoną byłaby swei służbodawczyni pokryć szkodę w kwocie tysiąca koron.

(—) Wkrycie jaskini hazardu. Agent policji Hajnusz w mleczarni Kołtyka przy ul. Bożniczej zastał wczoraj grających w karty Jana Srolija, Arona Schindlera i Jakóba Sana. Graczy odprowadzono na policje, talie kart zaś i zabrana ze stołu 40 kor. zdeponowano na policji. Sprowadzonych zamknięto w aresztach policyjnych i za to jeszcze że przekroczyli zakaz, którym mają wzbroniony pobyt we Lwowie.

(—) Śmiała kradzież sklepowa. Wczoraj rano między godz. 6 a 7 po rozbięciu dwu zamków i klódki w żaluzji dostał się dotychczas niewyśledzeni sprawcy do sklepu i pracowni szewskiej Adama Rybińskiego przy ul. Batorego. Ze sklepu skradziono 4 pary nowych butów z cholewami, 9 par nowych różnych trzewików męskich i damskich. Prócz tego zabrano z pracowni stare obuwie, dane do naprawy, przybory szewskie i większą ilość skóry na wierzchy. Ogólna szkoda powstała z powodu tej kradzieży dosięga 25.000 koron. Choć sklep znajdując się przy jednej z najludniejszych ulic i jakkolwiek kradzież popełniono prawie w dzień, sprawców nikt nie zauważył.

(—) W tramwaju K. D. skradziono wczoraj Janowi Bartoszekowi pugilares z 190 kor. i dokumentami.

St. Ratold i Mira Halska ukażą się niebawem lwowskiej publiczności w „Czarnym Kocie“ w sali „Casina de Paris“.

Ze względu na zhlizającą się z mę, przypomina się właścicielom domów i zarządcom nieruchomości potrzebę zaopatrzenia piwnic przedrozami, a to w tym celu, aby woda, znajdująca się w rurach wodociagowych i kurkach piwnicznych nie ulegała zamarzaniu. Okna piwniczne zaopatrzone szybami należy szczerlnie zamknąć — gdzie brak okien, powinno się otwory wniczne zamurować lub w inny sposób odpowiednio zaopatrzyć. Mieszkanie niezajęte należy ogrzewać, względnie w lokalach nieopalanym wyłączyć wodociąg z ruchu, gdyż zaniechanie tych środków bezpieczeństwa powoduje w porze zimowej zalewanie mieszkań. 18476

Ekonomista.

Kronika „Ekonomisty“.

Wyjątkowe zezwajanie na przywóz artykułów, których przywóz jest zasadniczo niedozwolony

Państwowa Komisya Przywozu i Wywozu Oddział we Lwowie będzie jeszcze wyjątkowo brała pod rozwagę i ewentualnie uwzględniała podania tych kupców, którzy następujące towary znajdujące się na liście towarów do przywozu zakazanych przed 15 października br. zakupili i zapłacił i to do dnia 15 listopada b. r. w tut. Urzędzie fakturami i korespondencją wykażą, a mianowicie: kamienie drogie, biżuteria złota i srebrna, zegarki złote i srebrne, wyroby platerowe, srebra chińskie, wyroby z brązu, porcelana wszelka, wyroby fajansowe, wyroby szklane, galanteria, krawaty, gotowe kołnierze i mankiety, szelki, portmonetki, pugłaresy, ridicule, torebki, przybory toaletowe, nessesery, papierośnice, pudełka, szkatułki, figurki, statuetki, laski, rączki do lasek i parasoli, walizki, kufry, ozdoby wszelkie do trumien i mebli, wyroby perfumeryjne, toaletowe, kosmetyczne i mydła toaletowe, gramofony, kinematografy, przybory bilardowe, kapelusze damskie, pióra, czapki i kapelusze męskie, spirytualia, wina, likiery, owoce południowe, suszone i inne, cukierki, artykuły kolonialne i gastronomiczne, szczotki i pendzle, grzebienie, szczotki, karbowki i szczypcy do włosów, naczynia blaszane i emalowane, gwoździe, pudełka, blaszane, łyżki aluminiowe i blaszane, tkaniny zbytkowne, jedwab, aksamity i plusze, welury, woale, półwoale, etamiły, wszelkie haftowane i „Brosch“, cienkie batysty, muśliny, tiule wszelkie i gaza, meble, atrament, lak, szkło wodne, reisbrety, suszki, korytki do piór, kałamarze, koszyki, liczydła, cynk w stanie surowym, futra luksusowe, lisy białe, czarne i niebieskie naturalne, bobry morskie tzw. kamczatskie, szynszyl, foki prawdziwe, sobole. Odnośnie do przywozu win podania o przywóz tylko o tyle jeszcze będą brane pod rozwagę, o ile zakupno i zapłata towaru nastąpiła przed 1. wrześniem br. i o ile naj-

później do dnia 15. listopada b. r. patent udowodni tę okoliczność fakturami i korespondencją. Prośby o przywóz powyższych towarów wniesione po dniu 15 listopada b. r. tudzież takie, którym brak będzie jednego z powyższych warunków, będą bezwarunkowo odrzucone.
(Sp.) **Z giełdy warszawskiej.** Ubiegły tydzień stał — jak donoszą pisma warszawskie — pod znakiem rubla. Na niebywale ożywienie się handlu rublami wpływały wiadomości o postępach kontrofenzywy rosyjskiej, popyt zagraniczny, a wreszcie wszelkie zakupy rubli na rachunek urzędowy. Wskutek tego przeważało usposobienie mocne i zwykłe przy bardzo znacznych jednakożo fluktuacjach kursów. Kurs rubli carskich wynosił z początkiem tygodnia 138.50 mk, dumskich 65.50. W drugiej połowie tygodnia kurs znacznie spadł, poczem nastąpiła poprawa i ustalił się kurs 121.75 mk za carskie a 51.25. za dumskie. Kursy koron były zmienne. Na ogół panowała tendencja zniżkowa, która ustała dopiero z końcem tygodnia.
(Sp.) **Łódź nie dostanie bawełny z Kaukazu.** Niedawno wyjechała z Łodzi misja, złożona z tamtejszych przemysłowców, celem poczynienia na Kaukazie zakupów bawełny za 150 milionów marek. Obecnie — jak wynika z listu, nadesłanego przez misję z Kaukazu — cel misji został uderamiony: Angliki bowiem wydali zakaz wywozu bawełny z trzech republik kaukaskich. Bawełnę można było jeszcze przed dwoma miesiącami otrzymać na Kaukazie w cenie 120 do 130 rubli za pud. Angielska polityka handlowa zniechęcająca do opanowania światowego rynku handlowego, wycisnęła swe piętno i na omówionym wypadku. Bawełnę kaukaską otrzymamy w przyszłości, ale via Anglia, która policzy sobie stono kosztów pośrednictwa.

(Sp.) **O przyszłość niemieckich Tow. ubezpieczeń na ziemiach polskich.** W ministerstwie skarbu w Warszawie odbyło się onegdaj posiedzenie rady ubezpieczeniowej, poświęcone sprawie stanowiska jakie Polska ma zająć wobec niemieckich Tow. ubezpieczeń na życie, działających na terenie Polski. W myśl traktatu pokojowego miałyby Polska prawo w ciągu trzech miesięcy od wejścia w życie traktatu rozwiązać wszystkie bieżące umowy ubezpieczeniowe, zawarte przez obywateli polskich z któremś z towarzystw asekuracyjnych niemieckich. Rezultatem obrad było powołanie przez ministerstwo skarbu komisji z fachowców kół ubezpieczeniowych dla przedstawienia opinii w tej sprawie.

Kursa Państw. Centrali Dewiz.

Kurs przerechowania w kor. niestempl. 52.—

Warszawa, 30 października.

	DEWIZY		BANKNOTY	
	kupno	sprzedaż	kupno	sprzedaż
unty szterlingi	167.—	169.—	167.—	170.—
Dolary St. Zjedn.	40.05	41.—	40.05	41.25
„ Kanadyjskie	—	—	—	—
Franki francuskie	4.75	4.65	4.55	4.70
„ szwajcarskie	7.25	4.65	4.55	4.70
„ belgijskie	4.75	3.85	3.70	3.09
Liry	160.—	165.—	158.—	168.—
Marki fińskie	170.—	175.—	170.—	180.—
Lei rumuńskie	—	—	—	—
Lewy białegarskie	—	—	—	—
Floreny holenderskie	13.90	14.10	13.80	14.20
Korony szwedzkie	9.40	9.55	9.35	9.60
„ norweskie	8.90	9.05	8.85	9.40
„ duńskie	8.35	8.50	8.30	8.55
Marki niemieckie	137.—	139.—	136.—	140.—
„ drobne do mk 10	100.—	—	—	—
Korony austriackie	—	50.—	—	—
„ czeskie	100.—	102.—	—	—

Kurs przerechowania na korony 52.—

Za wiersz nonpareill. 1 K (1 Mk). Drobne ogłosz. od wyrazu 30 h. (30 f.) tust. druk. 60 h. (60 f.) „Nadesłane“ lub „Ne-krologia“ za wiersz nonp. 3 K (3 Mk)

OGŁOSZENIA

Komunikaty po kronice za wiersz nonp. 5 K (5 Mk). — Do ogłoszeń umieszczonych w numerach świątecz. sobotnich i niedziel. dopłaca się 50 proc.

Za ogłoszenia w redakcji po zamknięciu administracji dolicza się 10 procent.

NAUKA I WYCHOWANIE

34 Batorego, „Ecole française“. Najszysza metoda, wyuczania języków o. cych. Rodowite sity. 1441

POSADY I PRACE

Biurowo przyjmie urzędniczkę, wymagane piśmo piękne, bardzo wyraźne, odpowiednie do kasy znajomość buchalterji, stenografji i pisania na maszynie. Zgłoszenia do Admin. pod „Urzędniczkę“. 1866

ZARZĄD Dóbr Ks. Sapiehow w Oleszycach k. Jarosławia poszukuje nadleśniczego z akak. wykształceniem i dłuższą praktyką. Zgłoszenia tylko pisemne wraz z odpisami świadectw u prasza się nadsyłać pod powyższym adresem. 13479

Magister farmacji rutynowany z pięcioletnim, poszukuje posady we Lwowie, ewentualnie zarządu na prowincji. Zgłoszenia: Technan Lwów, Trybunalska 6. 1872

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Sprzedam nową dubeltówkę kal. .6 z patronami, nowy przedwojenny płaszcz oficerski, siodło, doskonała uprzęż na parę koni, szopy z baranów rosyjskich. Wiadomość od 3—4, Pelczyńska 7 a, I. p. na prawo. 1879

Dwa futra męskie z piżmików na sprzedaż. Oglądać od 12—5, Szaszkiewicza 4, II. p. 1871

Do sprzedania palto zimowe męskie w dobrym stanie. Ul. Św. Zofii 27, II. p., od 2—4. 1874

N. boja, cal 2) i 16, sztuk 200, łopaty i kilofy, sprzedam lub zamienię za wiktuały. Wiadomość u gospodarza, Niemcewicza 24. 1862

Mocey i 2 cyl. z przy zepką w dobrym stanie kupię. Szczegóły i cenę podać pod „Indian“ do Administracji pisma. 1858

Willa dom dwupiętrowy, naprzeciw parku, komfort, 650 m ogr. du, 18.000 dochód, dług 140.000, cena 420 do 450.000 koron. Wolne mieszkanie. Listy, Łata, Administracja. 1851

Szukam miły gospodarzy mały do dzierżawy ubkupna Listy „Młyn“, Biuro ogłoszeń Buchstabs. Lwów, Legionów 21. 1336

Kupno i sprzedaż rzeczy używanych. Pańska 11, kupuje i płaci najlepsze ceny za futra, ubrania męskie i damskie, rzeczy codziennego użytku, luksusowe, srebro, bro. Karłowicza 10. 1834

Kopalnia nafty, kilka sztyców, spory teren, inwentarz w zachodniej Małopolsce, okazynie, natychmiast, tania, w połowie lub całości do sprzedania. Zgłoszenia poważnych reflektantów pod „Nafta“ w Administr. „Gazety Wieczornej“. 1797

Kupię obrazy polskich malarzy, antyki i różne dzieła sztuki. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Wiecz.“ pod „Amator“. 1702

Aksamitne, welurowe i filcowe kapelusze po bajecznie niskich cenach tylko w I. Kraj. Fabryce Rudolfa Neuwelta, we Lwowie, Balonowa 3. 1412

Willę z ogrodem, kamienicą ze sklepem sprzeda biuro nadkomisarza Stryj. Trybunalska 29. 18470

DO SPRZEDANIA większe partje czernidła na buty, atramentu w proszku, sandałów, jarzyn suszonych, grzybów suszonych, proszków do pieczywa Sydonia, pieprzu mielonego, sznurowadeł, fiasek z wina, skrzyń i beczek próżnych rozmaitej wielkości. Wiadomość w głównym magazynie spożywczym Dyrektora kolei państw. na głównym dworcu. Za Dyrektora kolei państw. **PAWŁUSZKIEWICZ.** 18477

Kupię „Cyrkularkę“ do rżnięcia drzewa orłowego. Zgłoszenia i Dr. Chameides, Sykstuska 38, II. p. 1892

Furzań prawdziwą nurkową, wspaniałą pelerynę d.żej wartości, okazuję sprzedam. Obertyńska 7 (boczna Zyblikiewicza) II. p. na prawo. 1891

Płaszcz wojskowy i czapka do sprzedania. Stryjska 18. III. p. na lewo. 1905

Bluzki, kapelusze, palto brokatowe czarne, umywalka z marmurem, lustrem, szafka noona, Obertyńska 7 (boczna Zyblikiewicza) II. p. na prawo. 1890

Kupię i dobrze zapłacę za dzenniki „Lemberger Ztg.“, „Depesza“ o 20 maja 1918, „Pobudkę“ cała, Księgarnia powszechna, Rynek 29. 1900

Baraninę lub bundę zamienię za ziemniaki i inne wiktuały, pod „Bunda“. 1895

NA ZIMĘ DLA DZIECI
garnituryki wełniane we wszystkich wielkościach. Pończoszki patentowe, sweterki, fartuszki białe i ciemne, czapki, szalik. Szlafroki cieplejsze i matynki dla pań polskie
Magazyn MANNERA, Lwów, Sykstuska 2. 1898

MIESZKANIA, LOKALZ, SKLEPY

Salonik z fortepianem dla student-i, Dwernickiego 32, do wynajęcia. Oglądać od 10—12. 1754

LOKAL FABRYCZNY
kładający się z 4 warsztatów, obszernego magazynu i podwórza, w krótkim czasie, zaraz do wynajęcia. Wiadomość w „Rokliem prasowej“, Chorążcza 7. 1887

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

Katarzyna Hreszczyk poszukuje syna Jana Hreszczyka z Tuynki. 1889

Poszukiwana Ludwika Dobrowolska z matką przez polskiego oficera Kazimierza Raczyńskiego pochodzącego z Rosji znajduje się obecnie u pana Jana Kocińskiego w Peczenizynie. 18144

MALŻEŃSTWA

Panna, Polka, młoda, przystojna, inteligentna, muzykająca, gospodarna, z dobrego domu, z posagiem 100.000 koron, chce poznać w celu matrymonialnym męzczyznę młodego, zdrowego, z pięknym charakterem, do dobrej sytuacji. Zgłoszenia do Administracji „Przyszłość“ 100“. 1854

ROZMAITE

Wspaniałe modele sukien wełnianych i jedwabnych, suknie wieczorowe i balowe gotowe i odpasowane, przyniesione z zaraniej M. Opolska, ul. Zyblikiewicza 3, od 10—12 i od 3—5. 1901

Fabryka kamaszy, Krakowska 14, I. p. 1907

Bandaży ruportowe
najrozmaitszych systemów. **OPASKI** na rękach brzuszne dla kobiet. **BUSPEN-SORYA.** Pończochy i owijaki na zylaki nóg. Moczniki gumowe męskie i damskie, o podroży i chodu. — Prostotrzymacze przeciw zagabieniu itp. Wyrób rozmaitych bandaży i opasek 18447
M. L. POLACZEK
SAMBORS.
(Przyjmuje się reparacje — Zamówienia skutecznie natychmiast).



FERROMANGAN
FERROSILICIUM
FERROMOLYBDEN
FERROWOLFRAM
NIKIEL w kostkach, lub kulkach
SILICO-MANGAN-ALUMINIUM

DOSTARCZA:



Towarzystwo Odbudowy
S-KA Z OGRAN. PORĘKA WE LWOWIE.

Oferty na żądanie wysyła Biuro Centralne, Lwów,
 ul. Akademicka 23. 18452

OBUWIE

DAMSKIE, MĘSKIE,
 dziecinne, luksusowe, ba-
 lowe i zwykłe warszaw-
 skie i zagraniczne trwałe
 i eleganckie. — Buty z
 cholewami, sztylpy, sznu-
 rowadła, korki, gumki,
 pasty,

ponoczochoy, skarpetki,
 pantofle po cenach u-
 miarkowanych. **WIELKI**
WYBÓR. SPRZEDAŻ
TAKŻE HURTOWNIE.
NOWY MAGAZYN OBUWIA
W PASAŻU MIKOŁASCHA

„HALINA“
 Właściciel: 18 72
L. T. SKRZYPEK.

RUDOLF KRÓTKI,
MIRYAN KRÓTKI,
TEODOR KRÓTKI,
GUSTAW KRÓTKI

urodzeni w powiecie Brody
 (Galicya) — ostatni adres:
 Lwów, Birth plac, Wierz-
 bowcysyk — proszeni są o
 zgłoszenie się do: Miss E.
 Graves, H tel Bristol, War-
 szawa, pod Y. W. C. A. 18188

JUBILER I ZŁOTNIK
WŁAD. DYDEWICZ
LWÓW, pl. HALICKI 7.
 kupuje i sprzedaje złoto,
 srebro, brylanty i wszelką
 biżuterję oraz przyjmuje
 wszelkie reperacje. Zamó-
 wienia z prow korespondentką

2 AUTOMOBILE nowe, osobowe, 24 HP.,
 4-ro cylindrowe, 4-ro
 i 6-cio siedzeniowe.

2 AUTOMOBILE ciężarowe, nowe, 48
 HP., o ułzwięgu 5 ton
 4-ro cylindrowe.

1 AUTOMOBIL 45 HP. **DLA STARY**
POŻARNICZKI, komplet.

8 SIKAWEK czterokołowych, komplet-
 nych, z pn do natycami-
 17144 stowej dostawy poleca:

BIURO TECHNICZNE
BOLESŁAWA DE DAHLKE
 w Krakowie, ulica Siemiradzkiego I. 35.

STAMPILIE 9173 a
 kauczukowe i metalowe wy-
 konuje po najtańszych cenach
 rzyński I. Goldgeier **UL. SYKSTUSKA**
 L. 17.

ZIEGLERA
PROSZEK DO PIECZYWA

potęguje wydajność wszelkiego rodzaju
 pieczywa, bo staje się ono pulchne, ape-
 tyczne i łatwo strawne. Wydobywa on
 w wszystkie ożywcze składniki mąki i pod-
 nosi temsamem wartość odżywczą potraw
 mącznych. Nawet ludzie, którzy nie zno-
 szą ciasta na drożdżach, trawą łatwo cia-
 szką sporzą zone na ZIEGLERA PRO-
 SZKU DO PIECZYWA, bo ciasto takie
 jest lżejsze i łatwo strawne. 18266

OD ROKU 1880 ISTNIEJĄCY
HANDEŁ HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE. UL. RUTOWSKIEGO 3.
 POLECA 18143
HERBATE ANGIELSKA
 W NAJPRZEDNIEJSZYCH GATUNKACH.

MASZYNY DOKARSKIE ROTACYJNE
NOWE I UŻYWANE 18484
 dostarcza natychmiast lub w najkrótszym czasie
„POLTHAP“
 Polskie Tow. Techniczne dla Handlu i Przemysłu.
WARSZAWA, ul. Nowy Świat 46 Tel. 209-27.

jest to je yna
ZORZA pasta krem
 kt ra idealnie konser-
 wuje skórę, nadając jej
 miękkość i połysk i dla-
 tego ją używają wszyscy elegancy ludzie. Krajowa Wy-
 twórni: Chemiczna, Repr zentant Dom Handlowo
 Komisowy „ZACHÓD“, ul. Syk's uska 14. 18283

ZIEMI NIE DAMY
 Najnowsza odznaka do nabycia tylko
W SKŁADNICY POLSKICH FAMIATEK
LWÓW, ul. HALIKI 19.
 tam też wielki wybór orłów, orzełków, branszek
 srebrnych i emaliowanych portmonetek, portfeli z
 prawdziwej skóry, papier ośnic, lusterek, przycisków,
 p picienczek i p. drob arżów Dystynkcyce wojakowe
 po nainiższych c nach 18483

KAŻDY PALACZ MUSI PRZYJNĄĆ,
ŻE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE
„SOLALI“
SĄ NAJLEPSZE. 18422

Czas odnowić przedpłatę!

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE zmiękcza i usuwa **BEZ BÓLU**
CHOLEKINAZA
H. Niemojewskiego.
ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ. — Objawy (początkowe): Ból w bokach i dolku podsercowym (gdzie schodzą
 się zebra). Poboiewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też b zbarwna jak woda.
 Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszczkach. Bóle i zawroty głowy.
 Silne zdenerwowanie. — Objawy (podczas ataków) W dolku i wątrobie siln ból, który się rozchodzi ku stronie
 tylnej, w pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozszadanie żeber i parcie na kiszczkę stolcową. Brak
 tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcia, dreszcze, zimne poty, żółtaezka.
 Blizszych informacyi udzielas Aptekarz-fizyolog **H. NIEMOJEWSKI**, Warszawa, Nowy-Świat 18, m. 27.

„OŚWIĘCIM“
**Fabryka maszyn, narzędzi i sprzę-
 tów rolniczych w Oświęcimiu**
 wyrabia masowo i dostarcza: wozy gospodarskie,
 jednoosonne, lekkie i parokonne, siczkiarnie,
 młyki, brony drewniane, ule słowiańskie itd.,
 zakupuje stule: szprychy dębowe i jasionowe,
 deski i kłote dębowe i bukowe. 18330